GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj ***W. Dekera i Spółki.*** **— Redaktor:** ***A. Wannowski.***

№ 169. W Sobotę dnia 22. Lipca. **1843.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Lipca.

Jego Królewska Mość, Xiążę Pruski, wyjechał ztąd do Weimaru.

Z Szczecina, dnia 17. Lipca.

Podług pewnych doniesień koléj żelazna z Berlina do Szczecina otwartą zostanie w całéj swéj długości między 15 a 18. Sierpnia.

Z nad Odry. — Co dzień świéże jawią się dowody, że pragnienie języka polskiego coraz to bardziéj w Górném-Szląsku się wzmaga, i że pomimo tylowiekowego nacisku obczyzny, żyje wszelako gorąca miłość macierzystéj mowy. Owoż niedawno na górach tarnowskich przepytywał się pewien kupiec znakomity, ażaliby mu nie mógł kto naradzić jakiego męża w Gliwicach, któryby synów jego, tam w gymnazyum będących, języka polskiego uczyć potrafił. Żalił się na to, że nikt mu nauczyciela takiego mianować nie był w stanie, i że na górach tarnowskich pięciu nauczycieli licho po polsku mówiących, w szkole po niemiecku tylko uczą. Cóż mi — wyrzekł dalej — wszystka nauka pomoże, gdy dzieci moje zaledwie tyle po polsku umieją, co się od czeladzi nauczą, a i to w gymnazium zapomną. Gdy przyjadę do domu, a ja z nimi po polsku rozmówić się pragnę — już mnie nierozumieją, cóż dopiéro, gdy wysokie nauki skończą, — mogą ci być prawda doktorami, sędziami i Bóg wie czém jeszcze, ale wróciwszy w swoje okolice, będą już niestety, jakoby obcymi przybyszami ze świata. Jedento tylko przykład, oprócz którego wiele podobnych słychać, że zamożniéjsi mieszkańcy Bytomia, Opola, Gliwic, Raciborza, przepytują się skwapliwie o prywatnych nauczycieli polskiego języka, — co téż podobno skłoniło już jednego nauczyciela, rodowitego Polaka, że kilku uczniów takowych oświadczył się przyjmować w naukę polskiego języka.

Wiadomości zagraniczne.

Francya

Z Paryża, dnia 10. Lipca.

W licznych exemplarzach rozdano tu w téj chwili francuzką broszurę o stósunkach hiszpańskich, między ludzi polityczne znaczenie mających. Tytuł jéj jest »Izabella II.,« zresztą zaś znów zamęście Królowéj; autorem jéj, który się nie nazwał, jest Pan Mignet, Radzca stanu i Archiwaryusz w ministerstwie spraw zagranicznych, przyjaciel młodości Thiersa. Pochodzenie to natchnionéj przez rząd tutejszy broszury, czyni ją nader ważną. Dziełko to dowodzi konieczności zamęścia Donny Izabelli z Xięciem Aumale. Lord Cowley posłał natychmiast kilka exemplarzy do Londynu. Rzeczą godną uwagi w wszystkich tych zabiegach o rękę »niewinnéj« Izabelli jest to, że gdy Ludwik

Filip pragnie Izabellę Xięciu Aumale zaślubić, Ex-Regentka Krystyna wolałaby dla swéj córki Xięcia neapolitańskiego, angielski zaś gabinet, wyraźnie od Królowéj Wiktoryi do tego zmuszony, stara się Izabellę z jakimś Xięciem koburskim połączyć. Tak krzyżują się nici różnych politycznych i familijnych intryg, a nikt nie pamięta o nieszczęśliwéj, wojną domową zakrwawionéj i od podżegaczy swoich zawsze zdradzonéj Hiszpanii.

Z dnia 12. Lipca.

Broszura tycząca się zamęścia Królowéj Izabelli, która tu w Paryżu przed kilku dniami wyszła, godną ze wszech miar uwagi. Pisemko to, którego autorem ma podobno być Pan Mignet i które w każdym razie z pióra zręcznego publicysty wypłynęło, stara się rozpowszechnić myśl zamęścia Królowéj Izabelli z Xięciem Aumale. Autor broszury jest tego zdania, że nawet po zniesieniu traktatu familijnego Burbonów z roku 1761., równie interes całéj dynastyi Burbonów, jak interes Francyi i Hiszpanii, koniecznie tego wymaga, aby koronę hiszpańską dzierzyła linia męska Burbonów. Ztąd też pisemko to uznaje tylko xiążąt z różnych gałęzi burbońskiego szczepu za właściwych i prawnych pretendentów o rękę młodéj Izabelli; z tych zaś wszystkich pretendentów, których jednego po drugim wymienia, uznaje Xięcia Aumale za najstósowniejszego i najzdolniejszego do panowania wraz z Izabellą. Broszura oświadcza jednakże, że Francya nie myśli zmuszać Hiszpanii do jakiegokolwiek wyboru, lecz, że zawarować sobie musi konieczne kroki, jeźliby chciano narzucić Królowéj męża nie należącego do familii Burbonów.

Z dnia 13. Lipca.

Królowa obstalowała u jednego z najpiérwszych jubilerów stolicy prześliczny strój dyamentowy dla Xiężny Franciszki, żony Xięcia Joinville. Xiężna ma, jak wiadomo, dostać w posagu 4 miliony franków, lecz dopiero milion wypłacono jéj gotówką; prócz tego przywiozła z sobą znaczną ilość dyamentów niezwykłéj wielkości.

Generała Bugeaud oczekują w Paryżu przy końcu Lipca.

Na giełdzie trzymają się papiery na 80. 35. i 121. 65., zkąd widać jasno, że uwierzono rozsianym w giełdzie wieściom, jakoby Anglicy wylądować mieli w Portugalii dla odkrytych tamże spisków, i oraz dla stosunków hiszpańskich, aby w potrzebie przyjść Esparterze na pomoc. Mniéj zaś o tém wątpiono, że w Lizbonie spisek na korzyść hiszpańskiego powstania odkryto, gdyż papiery portugalskie spadły na $39\frac{3}{4}$.

Rocznicę Xięcia Orleańskiego obchodzono dzisiaj uroczyście i z niezwykłym przepychem we wszystkich prawie kościołach paryzkich. Fasady kościołów czarnemi całunami okryto, nad głównemi drzwiami jaśniał herb zmarłego Xięcia, przed głównym ołtarzem wznosił się pyszny katafalk otoczony rzęsistém światłem. Naczelnictwo wojskowe Paryża wysłało załogę do różnych kościołów, aby mszy żałobnéj wysłuchała, tak, że domy boże mnóstwém żołnierzy były przepełnione. Strzelcy orleańscy odebrali z téj przyczyny umyślny rozkaz przybycia z Vincennes do Paryża.

Najpyszniejszém było ustrojenie katedralnego kościoła Notre-Dame. Fasada zewnętrzna była w stylu gotyckim okrytą całunami czarnemi srebrem wyszytemi. Wielkie okrągłe okno nad drzwiami kościoła przedstawiało różę gotycką, w któréj środku znajdował się herb Xięcia Orleans z jego cyfrą F. O. Trzy główne wejścia frontowe zamienione zostały, tak jak przeszłego roku, na otwarte namioty, których draperye u góry z pod złotych hełmów wychodziły. Nawa kościoła tworzyła trzy oddziały. Piérwszy przeznaczony był dla duchowieństwa, w środkowym wznosił się przepyszny katafalk, w ostatnim zaś były miejsca do zaproszonych władz cywilnych i wojskowych. Katafalk sam obstawiony był mnóstwém rzymskich świeczników z złotego bronzu. Na czterech rogach katafalku paliły się niebieskie ognie otoczone kadzielnicami. Chór i główny ołtarz jaśniały światłem tysiąca woskowych pochodni. Arcybiskup otoczony duchowieństwém katedralnem rozpoczął mszę żałobną o 10. godzinie.

Ministrowie i marszałkowie Francyi zasiedli w paradnych uniformach, tuż przed katafalkiem. Na prawéj stronie od niego byli członkowie Izby Parów, na lewéj zas deputowani, rada miasta municypalna miasta Paryża z Hrabią Rambuteau na czele. Reszta urzędników napełniała dolną część tego oddziału. Ganek w kościele formowała z prawéj strony gwardya narodowa, z lewéj zaś piechota linii. Batalion gwardyi narodowéj i batalion liniowego wojska, stały jako straż honorowa z chorągwiami okrytemi kirem na placu kościelnym przez cały czas żałobnego obchodu. Po mszy, na któréj odśpiewano Requiem Mozarta, przeczytał Arcybiskup paryzki absolucyą, i wszystko skończyło się koło południa.

Xiężna Orleańska, dla uczczenia pamiątki zmarłego małżonka, kazała wczora rozdzielić

10,000 fr. między ubogie wdowy. Podobnież Król i Królowa posłali znaczną summę radzie municypalnéj paryzkiéj, na dobroczynne cele.

Wiadomo każdemu, że dom, w którym Książę Orleański po nieszczęsnym swym przypadku ducha wyzionął, Król od właściciela kupić rozkazał i znieść, aby na tém miejscu godny zmarłego Księcia pomnik wystawić. Kaplica tamże wzniesiona, imieniem Księcia Orleańskiego nazwana i patronowi jego poświęcona teraz już zupełnie wykończona stoi. Za zasadę całéj budowy wzięto krzyż grecki. Część jego wyższą zajmuje główny ołtarz, poświęcony Pannie Maryi. Za tym ołtarzem schodzi się do zakrystyii poza krzyżem leżącéj. Na prawéj stronie krzyża jest kaplica Św. Ferdynanda, a na lewém skrzydle znajduje się posąg Księcia w generalskim ubiorze i w téj postawie, w jakiéj życie zakończył. Przy głowie posągu klęczy modlący się aniołek z marmuru ciosany, dzieło tak rychło zmarléj Księżniczki Maryi. Śpiącą statuę Księcia wykonał Triquetti podług rysunku Ary Szeffera. Na przodku pomnika wykuł artysta gieniusza w cierpiącéj postawie jako symbol płaczącéj nad poniesioną stratą Francyi. Gieniusz trzyma urnę w ręku, u nóg jego rozwija się sztandar francuzki.

Na wewnętrznych ścianach kaplicy widać cyfry tego, na którego pamiątkę pomnik wystawiono. Za głównym ołtarzem, w niży na zewnątrz kaplicy będącéj, stoi posąg Panny Maryi z dzieciątkiem Jezus na ręku. Kaplica ma dziesięć okien, których szkło obrazy czternastu świętych przedstawia, siedmiu z lewéj i siedmiu z prawéj strony Matki Boskiéj. Z prawéj strony są: Ś. Filip, Ś. Ludwik, Ś. Robert, Ś. Karol Boromeusz, Ś. Antoni padewski, Ś. Rozalia i Ś. Klemens alexandryjski; z lewéj strony zaś: Ś. Amalia, Ś. Ferdynand, Ś. Helena, Ś. Henryk, Ś. Franciszek, Ś. Helena i Ś. Rafał. Na trzech okrągłych oknach kaplicy widać trzy cnoty kardynalne; wiarę nad drzwiami wchodowemi, miłość nad kaplicą Ś. Ferdynanda, nadzieję nad pomnikiem Księcia.

Na kaplicy w bizantyjskim stylu zbudowanéj stoi krzyż kamienny. Budową kierował architekt królewski Pan Fontaine i dozórca budowli Pan Lefranc; wykonano ją z bezprzykładną szybkością. Ledwo jeszcze pół roku upłynęło, jak ukończono formalności kupna gruntu, a dzisiaj kaplica już stoi skończona i poświęcona. — Rysunki obrazów na szkle są kompozycyi Pana Ingres, widać w nich mistrzostwo wielkiego talentu; malowano je w królewskiéj manufakturze w Sèvres. Miejsce przed kaplicą obwodem zamknięte wysadzone jest drzewami; tuż obok znajduje się mieszkanie duchownego wraz z salami dla uroczystości żałobnych, którym cały ten pomnik poświęcony.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 12. Lipca.

Times donosi, że Generalny Pocztmistrz, Lord Lowther, zawiązał od niejakiego czasu układy z pocztowemi władzami Belgii, Hollandyi, Pruss, Austryi, Saxonii, Norwegii, Danii i Rossyi, których to układów celem być ma, aby listy i dzienniki wychodzące z Anglii i do Anglii przybywające z krajów rzeczonych pod tymi samymi warunkami expedyowane były, na jakie się niedawno z Francyą ułożono. Układy te bliskie są podobno pomyślnego końca.

Lord Brougham ukończył właśnie trzeci tom pamiętników swoich, zawierający różne ciekawe anegdoty z rewolucyi francuskiéj. Autor czerpał wszystko ze źródeł pewnych, i podał wiele nowych i uwagi godnych rzeczy o Robespierze, Dantonie i innych naczelnikach rewolucyi.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 7. Lipca.

Opiekun Królowéj oświadczył w liście pisanym do Szefa politycznego, że wieść, jakoby Królowę Izabellę z Madrytu uwieźć chciano do Kadyxu, całkiem jest bezzasadna. Gotów jest zresztą pozwolić na wszelkie środki zabezpieczenia Królowéj, jakieby władza cywilna wewnątrz pałacu poczynić umyśliła.

Poczta z Madrytu do Paryża przymuszona jest daleko w koło objeżdżać, ponieważ wszystkie miasta na trakcie z Bayonny do Burgos, Rioji i Staréj Kastylii powstały. Zdaje się nawet, że w téj chwili przecięta już jest kommunikacya Saragossy z Francyą, gdyż i małe utwierdzone miasto Jaca, leżące na trakcie z Saragossydo Oleron, przyłączyło się podobno do insurekcyi. General Ruiz i syn Zurbany, którzy byli w Jace, uciekli się do Francyi.

Stronnictwo panujące tu od czasu wyniesienia Espartery na Regienta przypisuje całą anarchią Hiszpanii intrygom Króla Francuzów; z tego powodu usiluje pozyskać dla siebie oppozycyą francuską, wprowadzić ją w kollizyą z tronem i zapewnia jéj pomoc swoję do obalenia tegoż tronu. Nowym dowodem takowéj dążności jest artykuł umieszczony dzisiaj w ministeryalnym dzienniku Espectador, a napisany przez urzędnika kancelaryi rządowéj, który jest zarazem nauczycielem Królowéj. Dla proby przytaczamy tu kilka miejsc, i to jeszcze nie najmocniejszych.

»Ludwik Filip, powiada, zrzucił z siebie maskę.... Mąż ten, któryby dla każdego z swych synów rad tron pozyskał, bardziéj ma na oku interes swéj familii, aniżeli interes Francyi. Pozna się na nim Francya; ale tymczasem intrygom jego koniec położyć winniśmy. Na czemże postępowanie swoje oprze? Idzież to w Hiszpanii o uzurpacyą tronu Izabelli II., jak on w r. 1830. wydarł tron dynastyi panującéj?... Ludwik Filip chce Francuzów niewolnikami zrobić i zdaje mu się, że pierwéj Hiszpanów w niewolników zamienić należy: to jest jego niewątpliwym celem... A Ty, co się Królem narodu nazywasz, otwórz oczy, poznaj błędy Twoje; zastanów się, żeś zostawił wnuka, który przez długie jeszcze lata niedoletnim będzie, i że gdyby mu tron wydrzeć chciano, w grobie głos Hiszpanii posłyszysz. Powie ona Ci: Postępowanie Twoje zgubiło dynastyą Twoję, a Francyą w taką samę uwikłało wojnę domową, jaką w Hiszpanii wznieciłeś.«

Nareszcie powiada rzeczony dziennik:

»Aby wszelkiéj zapobiedz wątpliwości względem opinii naszych wyrzeczonych o polityce francuskiéj, oświadczamy, żeśmy nigdy Ludwika Filipa i rządu jego nie miesziali z narodem francuskim. Owszém, w téj saméj mierze, w jakiéj nas macchiawellistyczna polityka Filipa zgrozą przejmuje, szanujemy i podziwiamy szlachetne i prawe uczucia narodu. Wielki naród Lipcowy, który trzechdniową rewolucyą stargać kajdany tyranii i zaszczytną chorągiew zatknąć potrafił, posiada i zawsze posiadać będzie szczególne nasze przywiązanie, będzie miał prawo do najszczerszego podziwienia z naszéj strony. Co większa, zgroza nasza do najwyższego dochodzi stopnia, kiedy pomniemy, że polityka Króla, syna rewolucyi i woli narodu, temuż samemu ludowi, po którego barkach wspiął się na tron Ludwika S., wolność coraz to bardziéj ścieśnia. Miłość nasza i serdeczne nasze braterstwo, należy się Francyi; przekleństwa nasze spadają na jéj Króla i rządy jego.«

Królowa Krystyna oświadczyła w deklaracyi własnoręcznie podpisanéj jak najuroczyściéj, że nigdy sobie prawa do Regiencyi rościć nie myśli, przestając jedynie na tém, iż za dobro Hiszpanii modlić się będzie, daleka od wzniecania nowych klęsk dla narodu.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 18. Czerwca.

Ludność Nowego-Jorku smutny obecnie przedstawia widok: dwie trzecie części mieszkańców cierpią grypę, którą tu Influenza nazywają, wszędzie słychać kaszel i stękanie. Drugą klęską są szarańcze, które znaczną część krajów Zjednoczonych nawiedzają, i jak się zdaje, częstymi albo raczéj w pewnych czasach stale powracającymi są gośćmi. Naukowe ich nazwisko jest: lettigonea septendecim. Wszystkie ogrody i publiczne spacery obsiane są tysiącami tychże. Uważano, że owad ten regularnie co śiedmnaście lat w te same powraca miejsca. I tak w Nowym Jorku, Massachussetts, Connecticut, Jersey i Wirginii nie pokazał się od r. 1827. Przeciwnie gościł w Louisianie, i spodziewają go się znowu w r. 1853. W r. 1834. był w Ohio, Georgii, Marylandzie, północnéj Karolinie, Pensylwanii i Delaware, oczekują go więc znowu na r. 1851. Niektórzy sądzą, że pojawienie się szarańczy w Nowym Jorku jest w styczności z panującą grypą; wszakże pytania tego pewnie ani lekarze, ani badacze natury rozwiązać nie potrafią.

Rozmaite wiadomości.

Słów kilka o turniejach.

Ponieważ teraz przy wszystkich instytutach naukowych zaprowadzają ćwiczenia gimnastyczne, przeto następujące słowa będą tu zapewne na swojem miejscu. Przodkowie nasi w żelazne odziani zbroje szli na turnieje, my zaś w lekkiéj płóciennéj odzieży; u nich wzmocnienie ciała było głównym celem, u nas jest ono tylko środkiem, aby ciało zrobić dzielném ducha narzędziem. Taka jest różnica między średniemi wiekami a teraźniejszością; ubieganie się za heroizmem siły materyalnéj, niedbając o wykształcenie ducha. — Ubieganie się za heroizmem ducha, zaniedbując wykształcenie siły fizycznéj. Jest to zawsze niezmierny postęp; ale to przesilenie władz duchowych niszczy ciało, a niektórzy nie całkiem bez przyczyny, widzą w eteryzacyi teraźniejszości, zniszczenie rasy, przyszłą niedołężność pokoleń. Szkoły nasze zrobiły się, że tak powiem, kwiatarniami duchowemi; rychło i prędko dojrzewają owoce piękne i świetne, ogrodnik pyszni się ze swéj sztuki, ale drzewka słabieją, więdną i umierają przed czasem.

Natura ubiega się za rażącemi effektami; dla tego też opatrzność używa niezwyczajnych środków rekreacyi, co nowością nęcą do użycia i pokoleniom do utrzymania równowagi dopomagają, dopóki odmienny stan rzeczy nie będzie wymagał środków odmiennych. Takim środkiem odświeżenia są teraz ćwiczenia gimnastyczne.

Jahn wprowadził turnieje gdy czas wymagał silnych dusz i silnych ciał. Kolor jakiś romantyczny, jakaś rycerskość, nadały turniejom moc przynęcania, a na placach gimnastycznych wykształcił się nie jeden waleczny obrońca ojczyzny. Stopniowo rozwijają się siły młodociane; okrągłe, słabe ręce chłopca nabierają żylastych muszkułów, piersi się rozszerzają, uda przez skakanie wzmacniają się, oko błyszczy młodzieńczym zapałem, twarz jaśnieje kolorem zdrowia, a chód elastyczny okazuje siłę i zaufanie w sobie samym; spojrzyjcie teraz na zniewieściałego delikatnością, z bladością na twarzy, niepewnym chodem i martwemi oczami. — Komuż z tych dwóch ojczyzna, spółeczeństwo i familia bardziéj zaufać może?

Mens sana in corpore sano, sprawiedliwie mawiali starożytni. Ciało jest narzędziem ducha, im jest doskonalszém, tém piękniejsza harmonia. Dusza ściśle sympatyzuje z ciałem, jedno z drugiem cierpi. Czyż może być dobrze zdrowemu w szpytalu, którego szkodliwe wyziewy co chwila śmierć mu zadać mogą? Nad słabym i chorowitym wisi, jakby miecz Damoklesa, wieczne Memento mori, a bojaźń śmierci zrywa kwiatki ducha, nim się rozwiną. W zdrowym tylko ciele duch rozwinąć się może, więdnieje i obumiera w słabem i chorowitem. Lecz nie tylko życia i energii duch w zdrowem ciele nabiera, ale też moralnéj doskonałości. — Brak siły rodzi tchorzowatość, a tchorzowatość demoralizuje. Jak siła męstwo rodzi, a przez męstwo energię charakteru, tak na turniejach rozwija się jakaś próżność, celowania w silach, ta próżność ze szlachetnego pochodząca źródła, co niszczy inne gorsze przywary młodzi naszéj.

Nasze czasy są prozaiczne, chociaż w każdym krzaku poetę słyszymy śpiewającego; a jednakże tak jest potrzebną poezya ludzkiéj naturze jak woda rybie. Ale ta poezya nietylko ma istnieć w głowie poetów, z ludu ma się rozwinąć, i lud ogarnąć jak bluszcz zielonem liściem romantyczne przeszłości ruiny. Plac turniei jest element romantyczny, poetyczny. Wolność poruszeń, lekki płócienny ubiór, równość przed prawem mocy, rycerskość zatrudnienia, wszystko to w duszy młodzieńca zostawia pamiąkę, do któréj wzdycha na puszczy prozaicznego życia, jak podróżny do zbawiennéj oazy.

Cóż można powiedzieć przeciw turniejom? — Zanadto troskliwa matka może się obawiać, żeby synek przypadkiem rączki nie wywinął, lub nogi nie złamał, tylko jaki pedant pedagog może żałować czasu, którego się nie poświęca »classicis autoribus.«

Ale troskliwa matka niech będzie spokojną, ćwiczenia postępują stopniowo z największą ostrożnością, i faworyta niedługo zobaczy pięknym i silnym, — a zaschłemu pedagogowi odpowiadamy razem z Dr. Grimmem: że nie długość czasu, jaki nad książką siedzimy, ale duch, siła skutek w naukach zapowiada.

(Z Gaz. niem. Pozn.)

— — Mówią już zapewne, że Towarzystwo Dram. Artystów Polskich tylko jeszcze do 1. Sierpnia exystować tu ma — przy wypłacaniu tymże pensyi za miesiąc bieżący Pan Vogt oświadczyć podobno miał, że dla szczupłych dochodów już ich więcéj utrzymywać nie może, a tym samym wolność zostawia opuszczenia go, rozwięzując Teatr Polski — jam to słyszał, ale uwierzyć nie mógłem i niechcę, bo wszakże Teatr Polski, prócz Pana Vogta ma jeszcze innych protektorów, którzy przecież o tém wiedzieć muszą, zajrzą więc w głąb rzeczy i zajmą się tém, aby nie tylko Teatr Polski nie był rozwiązany, ale nadto aby i artyści, którzy za rocznemi kontraktami zajęli swoje stanowiska, nie byli teraz opuszczeni bez ich zadowolnienia; — bo jakaż wdzięczność, jakież będzie to zamiłowanie do narodowości tak okrzyczane z takiem poświęceniem, aby ten bodziec, tę szkołę obudzającą ducha utrzymać — ale podobno nie jest to nic więcéj jak wszystkie inne poświęcenia — krzyki, hałasy i energiczny zapał, a czczy z niego rezultat, w pierwszym początku zajęcie, jako w nowości, a późniéj kiedy przyjdzie popierać pomysł, zrobić małe ofiary, utrzymać stale, z korzyścią, o! na to nie masz cierpliwości i wytrwania. Mogący cóś zrobić zamykają oczy, zatykają uszy, żal im małej ofiary, aby wielkie utrzymać dzieła, co tam po narodowości, wszak jéj i tak już małe ledwo ślady, tak myśli wielu, — jednakże to wszystko pominąwszy z ciekawością oczekuję 1. Sierpnia. Mnie się zdaje, że PP. protektorowie zrozumieją teraz, że to na nich koléj działania i zajmą się z całą mocą, aby przekonać, że nie na próżno zajmowali te miejsca. Niechaj na późniéj schowają pochwalne recenzye (do zbytku), jak ostatnia w przedwczorajszéj Gazecie, w któréj unosi się P. WW. nad doskonałością P. Walde, porównywa jéj grę do Pani Halpert w Wariatce; zanadto w tym uniósł się, uwiodła go pewno ładna twarzyczka Pani Walden. — Nieprzeczę ja, że niektóre ustępy były dobrze exekwowane, ale w ogólności ruch, pochylona zawsze naprzód figura, podskoki balansowe, nie dość głośna i nie dość wyraźna deklamacya, nie szczególnie

wydawały się i psuły to, co było ładnego i dobrego. Pochwała zbyteczna niezasłużona i pokrycie wad, nie jest z korzyścią dla artysty; bo ich pozbyć i poprawić nie tyle już stara się, zda mu się, że dobrze z tym i trwa w nich; — dla tego lepiéj dać pokój recenzyom a starać się o utrzymanie Teatru polskiego. R.......

Pomnik dla Kopernika. — Z Torunia donoszą nam pod d. 26. z. m.: »Zbieranie składek na wystawienie pomnika dla Kopernika, zarządzane od trzech lat przez utworzony tu w tym celu Komitet, nie odniosło takiego skutku, jakiego należało się spodziewać przez wzgląd na wielkość męża, który stał się reformatorem królowéj nauk. Dotychczasowy przychód wynosi 5193 tal., stan zaś kassy, na kurs niektórych papierów publicznych, tylko 4709 tal. 18 sgr. 6 fen. Rozdział tego dochodu podług krajów, z których wypłynął, jest następujący: Z Pruss nadeszło 2669 tal. 13 sgr. 6 fen., z reszty Niemiec, a mianowicie powiększéj części z krajów anhaltskich i saskich, tylko 329 tal. 1 fen., z Holandyi 150 tal., to jest 100 tal. od Króla, a 50 od pewnego kupca Amsterdamskiego z Torunia; za to z Polski i Rossyi, nawet z najodleglejszych gubernii, jako to: Czerkassyi, Gruzyi i innych, w ogóle 1856 tal. 3 sgr. 6 fen. Z Francyi Belgii, Szwecyi, Anglii i innych krajów, nic jeszcze niestety na ten cel nie wpłynęło; tylko Professorowie uniwersytetu Glasgowskiego (w Anglii) przesłali 53 tal. 5 sgr., a resztę wpłynęło z procentów. Mimo jednak szczupłe dochody, w tym jeszcze roku, jako trzech-setną rocznicę zgonu tego wielkiego męża (umarł r. 1543., a urod. 19. Lutego 1473.), położony będzie w jego rodzinném mieście Toruniu kamień węgielny do pomnika, który składać się będzie z bronzowéj statuy, przedstawiającéj Kopernika, trzymającego w lewéj ręce astrolabium, a prawą wskazującego w niebo, a nad którym pracuje teraz jeden członek akademii kunsztów w Berlinie. Oby to przedsięwzięcie spowodowało wszystkich przyjaciół nauk, którzy dotychczas opóźnili się ze składkami, do gorliwego zajęcia się zbieraniem składek, w celu wystawienia pomnika, godnego tak wielkiego męża, jakim był Kopernik.—(Że Mikołaj Kopernik był rodowitym Polakiem, to nie potrzebuje już dowodzenia, pomimo że Bawarom podobało się go przywłaszczyć Niemcom, dawszy mu miejsce zaszczytne (Ehrenplatz) w Walhalli, gmachu nad Dunajem pod Ratysboną, na cześć sławnych Niemców wzniesionym.)

(Gaz. Codzien.)

Zgon majtka.

Zawył wicher w ton grobowy
I pogrzebną przebrzmiał pieśń;
Skruszy okręt! jak w okowy,
W dwóch fal groźnych zwarł go cieśń,
Wtrącił w objęcia topieli;
W szczyt fal pomknie, zgrąży na dnie,
Aż ostatni raz zapadnie,
Ggy strom skał pierś mu rozdzieli. —

Jak grób sternik milczący, jak burza ponury,
Prawicą silną kierował;
Rozkazy uronione natchnieniem pojmował,
Kiedy wszystko zagładą zawrzało w około,
Jakby niebu stawiał czoło
I pomiatał bezwładną tyranją natury. —
Czy okręt jęknie w zimnym bałwanów uścisku,
Czy z pienistą powierzchnią bezdny się popieści;
Łono wód, z łun sklepienie i grom rozkosz mieści
Dla żeglarza, co zwykły temu widowisku.
Błyskawica wieńcem skroni;
Poświst wichrów, burzy jęk
Miłą mu melodją dzwoni,
Jak godowéj pieśni dzwięk;
Łono wód weselne łoże, —
W rozhukanym ich przestworze
Ramiona nagiéj skały, jak upiór pochwycą.
Skały, — co śmierciodawczą jest oblubienicą.
A gdyby serce zadrżało
Wydarłby je z piersi swéj, —
Mąż... tak jak żył ginie śmiało
Nędznik tylko drży!

Bo i czémże jest życie? — Wątłem śmierci tłem;
Zgon tam rył piętno zniszczenia,
On w pierwotną nicość zmienia,
On istnieje niém!
Tak odwieczne, stałe prawo
Duszy zgrozą, nie przeraża;
Kto żyć umiał, ... zgon uważa
Rzutem w tór zapomnienia, zagłady zabawą. —

Jakby walką znużona burza odetchnęła,
By wściekléj, groźniéj zawyć godzinę konania,
Tym, — co do olbrzymiego targnęli się dzieła
Przemocy .... męstwo stawić, pragnąć zmartwychwstania!
Wtedy głos kapitana ten piorunów wtór
Po pokładzie przebiegł lotnie,
I z szczytu masztów, niezwrotnie
Dosiągł piersi czarnych chmur.
O żeglarzu, śmiało! śmiało!
Każdy rozkaz spełnić spiesz,
Bo nie wiele chwil zostało.
Patrz! jak skała grzbiet swój jerzy,
Po nad falą dumnie sterczy;
Słyszysz wicher silny, świeży?
To wieczności śmiech szyderczy!
Zwijaj żagle, nadęte huraganu wieją;
Lub, nim wichry umilkną, nim ognie wytleją,
Prysną liny, maszt runie! — wtedy stokroć biada!
Okręt, majtków ojczyzna skruszony zapada. —

Wielki maszt do téj chwili, tak jak cedr Libanu,
Sprzysiężonym żywiołom stawia czoło harde,
I na tyranji pogardę
Chwieje tylko koroną wśród wirów orkanu!
I gdzież się majtku pniesz zuchwałym krokiem?
O! ... ciebie z wielu wybrano
Ocalenie ginących braci poufano,
Tyś przedział życia, zgonu, śmiałem zmierzył okiem,
Twe cięcia maszt od liny wiernéj mu oddzielą,
By żagiel co chciał zdradzić, poigrał z topielą.
A sam? ... już dopełniłeś krwiodojnéj ofiary;
Zdradne płótno całun twój
Bałwan wód śmiertelne mary
Grobem otchłań, a krzyżem dwóch fal groźnych zwój.
Głucho tam, tam posępnie; o! będzie weseléj,
Kiedy gieńjusz wspomnienia cieniom wieść udzieli,
Żeś ginąc, jak mąż winien, ocalił współbraci,
I kiedy duch wdzięczności podzięką odpłaci.

II.

Cisza! .... Już dzień zniszczenia skonał wysilony;
Księżyc piany wód pieści blademi ramiony,
Rój jasnych gwiazdek z niebios uśmiecha się mile,
I mdławém mży światełkiem po majtka mogile;
Powiew lekki, ożywczy, tuli ją do łona. —
... Jak niewinna dziewica uściskiem spłoniona,
Usuwa się ... unika ... a siłą tajemną
Cofnięta, z czystéj duszy pragnie być wzajemną,
Płonie ogniem, myśl gubi i wzajem uściśnie,
I na ustach lubego z rozkoszą zawiśnie,
Tak morze w zapomnieniu z powiewem się łączy.
Znów białą jego szatę pruje okręt rączy,
I z wiedzą kapitana, pod pieczą sternika,
Po uśpionych przestrzeniach w orli lot pomyka.
Znów osady głos chropawy
Brzęczy nutę piosnki swéj. —
On! .... nie podzieli zabawy,
Nie umili tonu jéj. —
Już ucichli! .... smętno wam! ...
Wzrok topicie w grobie brata
Wielkim jak połowa świata
Jemu smętniéj tam! ...
Bo jutro nim jutrzenka bramę wschodu złotą,
Różanemi paluszki leciuchno otworzy,
I nim promienie słońca świetny wieniec splotą,
By powabnie osłonił wstydliwą twarz zorzy,
W przystani dziewica
Tęsknem pójrzy okiem,
I na morzu jak myśl jéj uroczém, szerokiem,
Tylko ją okręt w dali, tylko maszt zachwyca.
Już przybił. . . . .
. . . .

O! wstrzymaj jęk aniele!
Tu, ranny wietrzyk wieje,
Podmuchnie na topiele,
I łezki z niemi zleje;
Te błądząc po przestworze
Z kolei zstąpią na dno,
Pierś lubą dotkną może,
Na lodowe serce padną.
Serce trupie je odgadnie! ...
Drzenie twojéj łezki małéj
Silniéj stłoczy jak wód wały,
Co teraz gniotą gromadnie.
Bo cię kochał jak zbawienie,
Co nadzieją raju tchnie,
On podzielił swe istnienie
Między czyste dusze dwie,
I kiedy pnąc po maszcie już się widział w grobie,
Nim zdradny żagiel oddzielił,
Lotną myślą lotnie strzelił
O niebie ... i o swoich ... najwięcéj o tobie! —

III.

Już słońce z snu ocknione wzniosło głowę dumną,
Dzwon okrętu zajęczał jak nad trupa trumną,
A ponura osada przez rzewliwe pienia,
Niosła przed tron Wszechwładcy korne dziękczynienia,
Niosła modły za majtka! ...
Żal szczery pierś jéj męzką przejmuje, rozdziera,
Łza rozpaczy, wdzięczności, męzkie oko ćmi,
Urońcie ją, — dla bohatéra
Dosyć takiéj czci! ...
Bo kogo święta miłość ludzkości przenika,
Kto krwią własną współbraciom dokupił się dni,
Żył wielkim — wielkim zginął — nie pragnąc pomnika!

Teofil Marja M.

(*Nadesłano.*)

Miałem sposobność słyszeć w towarzystwie grę Panny Heleny Brzowskiéj na fortepianie, przybyłéj z Warszawy. Nie mogę zamilczeć i chciałbym oddać jéj publicznie w całym blasku i godności pochwałę, na którą sobie zasługuje; lecz wyrazy nie są dostateczne. Każdy znawca niech ją słyszy, a oceni jéj grę, która jest tak pewną, czystą, czułą, spieszną i pełną wyrazu, iż nie ustępuje, śmiało powiedzieć można, pierwszym telentom w Europie. Tem interesowniejszą czyni artystkę jéj młody wiek, który, wielką rościć może nam przyszłość i zapewne poszczyci się Poznań i podziękuje Pannie Helenie Brzowskiéj, iż raczy się nam dać słyszeć publicznie w przyszłą niedzielę, w sali bazarowéj, gdzie godniej nikt dotąd nie zajął miejsca po Liszcie. Amator St. K....

Panoram Moskwy.

Olbrzymie to dzieło, od kilku tygodni na widok publiczny wystawione w tutejszém mieście, będzie można widzieć tylko do dnia 27. Lipca r. b. Zwracamy nań uwagę publiczności zapewniając, że przypatrując się miastu w tak ogromnych odmiarach przedstawiającemu się, którego obszerność 6 mil niemieckich wynosi, i z którego w roku 1812. ledwo 14. część pozo-

stała, każdy z zadowoleniem opuści miejsce widowiska unosząc z sobą obraz miasta przypominającego tak wielkie, tak historyczne czasy. Ceny są tak zniżone, iżby każdy i mniéj zamożny mógł korzystać ze sposobności widzenia jakoby na dłoni, tak ogromnego miasta, a przez to uznania niejako sztuki i zdolności Pana Lexa w wykonaniu tego obrazu.

Kilku lubowników sztuki.

Teatr polski w Poznaniu.

W Poniedziałek dn. 24. Lipca 1843 r. Komedya w 4 odsłonach przez Alojzego Żółkowskiego napisana »Szlachcic staropolski i Wielki świat.«

OBWIESZCZENIE.

Na dobrach Dobrzyce powiatu Krotoszyńskiego zabezpieczone były w skutek rozrządzenia z dnia 8. Grudnia r. 1800. w Rubryce III. Nr. 5. 25,310 Tal. 24 sgr. 8 fen. dla Alexandry z Hrabiów Skorzewskich Gorzeńskiéj, i została opłata prowizyi po 5 od sta następnie w skutek rozrządzenia z dnia 22. Czerwca r. 1823., zapisaną. Ur. Kottwitz Baron nabył od summy téj przez cessyą Generałowéj z Rogalińskich Turno z dnia 1. Września 1835. część w ilości 22472 Tal. 11 sgr. 6 fen., i chciał z kwotą na takową przypadłą 10926 Tal. 11 sgr. 5 fen. jako nabywca dóbr Dobrzycy summę kupną spłacić, niemógł jednakowoż ani dokumentu hipotecznego na częściową summę swą, ani też dokumentu cessyi z dnia 1. Września r. 1835. złożyć, została zatém kwota na rzeczoną summę częściową przypadająca 10,926 Tal. 11 sgr. 5 fen. wraz z dawniejszemi prowizyami 799 Tal. 22 sgr. 6 fen., i przyszłemi prowizyami po 5 od sta, jako resztująca summa kupna na dobrach Dobrzyce zabezpieczoną, z intabulatem takowym oraz z kwotą na pomienioną pretensyą jeszcze przypadłą 382 Tal. 25 sgr. 6 fen. została massa specyalna założoną. Wzywają się teraz wszyscy, którzy do powyżéj wzmiankowanéj massy specyalnéj, lub do resztującéj summy kupna jako właściciele, spadkobiercy, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni, lub jakokolwiek umocowani pretensye rościć mogą, aby się w terminie

na dzień 25. Listopada r. b.

zrana o godzinie 10téj w tutejszéj sali sądowéj przed Ur. Ziołeckim Referendaryuszem wyznaczonym stawili, i pretensye swe podali, albowiem w razie przeciwnym z takowemi wyłączeni zostaną i wieczne milczenie im w tym względzie nakazaném będzie.

Poznań, dnia 12. Kwietnia 1843.

Królewski Sąd Nad-Ziemiański.
Wydziału I.

Wmu Jeziorowskiemu Radzcy miejskiemu i Prowizorowi kościoła paraf. Śgo. Marcina, za czynny udział jego, przy reparacyi kościoła Sto Marcińskiego, zarazem za przyozdobienie i odnowienie ółtarza wielkiego nakładem 80 talarów, jako też Panu Gloger obywatelowi tutejszemu za wystawienie ółtarza Ś. Jana Nepomucena i tegoż przyozdobienie, składamy najczulsze podziękowanie. — Oby Bóg takiemi opiekunami kościołów darzył wszystkie parafie! a nie widzielibyśmy tyle opustoszałych lub zaniedbanych świątyń Pańskich.

Poznań, dnia 21. Lipca 1843

Kilku z parafian St. Marcińskich.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 23. Lipca 1843. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 14. do 20. Lipca 1843.				
			urodz. się		umarło		
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kom. Szulczynski.	— —	1	2	3	5	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisch.	— —	3	2	2	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	2	1	1	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	—	3	1	2	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	Naucz. rel. Maniurka.	X. Pr. Amman.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Kand. Hevelke.	3	1	3	4	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	4	1	1	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	4	1	1
		Ogólem . . .	14	12	15	13	8